NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 322 (2863). Wilno, Czwartek 30 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

AUSTRJA w walce z hitleryzmem

Depesze przyniosły wiadomość o incydencie na austrjacko-niemieckiej granicy. Nie jest to bynajmniej przypadek. Naprężone stosunki Austrji z Niemcami datują się nie od dnia wczorajszego. Austrja była ostatnio, i jest obecnie, najbardziej zagrożo-



Kanclerz Dolfuss podczas przemówienia na jednem z zebrań „frontu patrjotycznego"

nym odcinkiem frontu sąsiadów Trzeciej Rzeszy. Według zdania wielu polityków, wybuch kotła hitlerowskiego nastąpi przedewszystkiem w tym kierunku. Przyczem politycy ci i publicyści są zdania, że jest to nawet pożądane, bowiem przesunięcie się hitleryzmu na południowy zachód, w bezpośrednie sąsiedztwo z Włochami będzie końcem intymnej przyjaźni Hitlera z Mussolinim i spowoduje powrót tego ostatniego na łono angielsko-francuskiej ententy.

Nie będziemy obecnie wdawali się w krytyczny rozbiór tej tezy. Ograniczymy się do rozejrzenia się w położeniu na austrjackim froncie.

W odróżnieniu od innych sąsiadów Niemiec, posiada Austrja jeszcze ten słaby punkt, że prócz niebezpieczeństwa hitleryzmu zewnętrznego, jest nieustannie pod groźą hitleryzmu od wewnątrz. Podatnem podłożem tego ruchu w Austrji jest to samo, co i w sąsiednich Niemczech: zdeklasowana inteligencja, młodzież akademicka bez życiowych perspektyw, zdezorjentowane w chaosie kryzysu mieszczaństwo, część wykolejonych bezrobotnych.

W odróżnieniu od Niemiec, gdzie partje mieszczańskie, z wyjątkiem katolickiego centrum, faktycznie zostały pożarte przez hitleryzm, w katolickiej Austrji zachowała się siła ideowego oporu w osobie partji chrześcijańsko-społecznej. Partja ta stała się ośrodkiem, dokoła którego zespoliły się inne umiarkowane grupy polityczne, jak Landbund (związek włościan) i National-Städische Front. Wszystkie te grupy utworzyły t. zw. front patrjotyczny, na którym opiera się właśnie kanclerz Dolfuss.

Jednym z filarów frontu patrjotycznego jest nawpół wojskowa organizacja Heimwehr, którą przeciwnicy pogardliwie nazywają „Hahnenschwänzler". Na czele tej organizacji stoi potomek sławnego obrońcy Wiednia od Turków Starhmberg, będący jednocześnie wiceprzewodniczącym frontu patrjotycznego. W ten sposób między frontem patrjotycznym, który popiera Dolfussa, a Heimwehr'ą istnieje unja personalna. Tem bardziej więc rzuca się w oczy, że między Starhembergiem a przywódcami innych politycznych ugrupowań, wchodzących w skład frontu patrjotycznego, przez cały czas wynikają ostre konflikty.

Starhemberg ostro występuje przez cały czas pod adresem leaderów „związku włościan" i „narodowo-stanowego frontu", przyczem doszło nawet do tego, że jeden z wodzów tej grupy (Landbundu), b. wicekanclerz Schumy podał Starhemberga do sądu za obrazę. Niemniej charakterystyczne, że pod adresem przywódcy narodowo-stanowego frontu, b. wicekanclerza Winklera, pozwolił sobie Starhemberg powiedzieć na jednym z mityngów: „Człowiek porządny nie zawiera z Winklerem porozumień!"... Jak dla partnerów w koalicji są to stosuneczki... nieco dziwne.

Że nie są to jednak porachunki osobiste przywódców, widać chociażby z tego, że rząd Dolfussa systematycznie zabrania zebrań narodowo-stanowego frontu, chociaż ta grupa jest reprezentowana w rządzie. W ten sposób mamy tu dosyć rzadki wypadek istnienia nawpół legalnej partji prorządowej!..

Obserwatorowi ze strony trudno jest uchwycić istotę rozdźwięków pomiędzy austrjackiemi partjami prorządowemi. Sądząc jednakże z tego, że Starhemberg toczy zdecydowaną kampanję w kierunku eliminacji resztek liberalizmu w istniejącym ustroju państwowym, można wnioskować, że zasadnicze rozdźwięki, o ile istnieją, odnoszą się właśnie do tego punktu.

Rząd Dolfussa stacza walkę na dwa fronty. Z jednej strony przeciwko hitleryzmowi, z drugiej — przeciwko marksizmowi. Wicekanclerz Fey nie pominął przytem okazji do podkreślenia, że walka przeciwko hitleryzmowi jest dla niego walką narzuconą, podyktowaną przez instynkt samozachowawczy, marksizm uważa natomiast za swego wroga naturalnego. Pomimo to partja socjal-demokratyczna jest dotąd legalną, chociaż działalność jej jest mocno ograniczona, wówczas, gdy partja hitlerowska jest zakazana *). Tłumaczy się to, oczywiście, charakterem taktyki obu partyj.

Socjal-demokratyczna partja pod



Starhemberg, przywódca Heimwehry.

czas ostatnich wyborów do fabrycznych komitetów w Austrji odniosła walne zwycięstwo. Zdobyła prawie 90% mandatów przy przeciętnym udziale 75% wyborców. Chrześcijańskie związki zawodowe, należące do frontu patrjotycznego, nietylko nie zwiększyły swoich wpływów, lecz utraciły nawet szereg mandatów. Robotnicy Austrji znajdują się więc, jak widać, w chwili obecnej w ogromnej większości pod sztandarami marksizmu. Ale inną bronią prócz kartki wyborczej socjal-demokracja widocznie nie dysponuje i dysponować nie pragnie, a przykład Niemiec zobrazował bardzo plastycznie, że granat ręczny bije kartkę wyborczą...

Innemi środkami walki rozporządza partja hitlerowska. Nie bywa, dosłownie, dnia, by w Austrji nie odezwały się rewolwery, nie gasła elektryczność, dzięki zerwanym przewodom, nie wybuchały bomby łzawiące, nie były demaskowane konspiracyjne jaczejki partji hitlerowskiej.

Oto bilans jednego dnia: 1) W miejscowości St. Peter-Freienstein w czasie uroczystości założenia miejscowej grupy Heimwehry do lokalu została rzucona bomba łzawiąca. Uczestnicy uroczystości zmuszeni byli pośpiesznie opuścić lokal. 2) W miejscowości Krems w lokalu browaru żandarmerja wykryła podczas rewizji na strychu 8 karabinów, mundury i ulotki hitlerowskie. 3) W Innsbrucku policja ujawniła, że miejscowa organizacja „Tiroler Fliegerverband", posiadająca szkołę lotnicza, w gruncie rzeczy jest zakonspirowaną hitlerowską organizacją bojową.

Ten krótki bilans jednego dnia daje wyobrażenie o kreciej robocie hitlerowców w Austrji. Należy pamiętać przytem, że policja wykrywa oczywiście bynajmniej nie wszystkie zakonspirowane hitlerowskie grupy.

Prócz sprawozdań policyjnych dają pojęcie o działalności hitlerowskich szturmowców w Austrji — procesy sądowe. Szczególnie miasto Krems w Dolnej Austrji stale figuruje pod tym względem w kronikach sądowych. Tam hitlerowcy potrafili nawet wykraść z wojskowych składów 6 pułku piechoty ręczne granaty.

Zamachy na kanclerza Dolfussa i na tyrolskiego prezydenta d-ra Steidle zwróciły na siebie oczywiście szczególną uwagę. Jeżeli w sprawie zamachu na Dolfussa kontakt terorysty Dertila z partją hitlerowską, ostatecznie nie został wyjaśniony, to przy zamachu na d-ra Steidle nietylko ustalono związek z partją, ale terorysta okazał się ponadto berlińczykiem, który specjalnie poto przyjechał do Austrji, posługując się przytem sfałszowanym paszportem, wydanym przez monachijską policję! Według pewnych (niesprawdzonych) wersyj, ten Werner von Alvensleben jest wogóle współpracownikiem pruskiej Gestapo (tajnej policji). Alvensleben nawet nie negował, że działał naskutek poleceń osób trzecich, ale, oczywiście, odmówił ich wydania, jak i wskazania źródeł obfitego zaopatrzenia się w pieniądze.

Alvensleben — jest to dosyć znane pruskie arystokratyczne nazwisko. Posiadacze jego byli często reprezentowani w pruskim oficerskim korpusie. Ten potomek pruskiej arystokracji przybywa do Austrji, organizuje z austrjackich współwyznawców grupę terorystyczną i na jej czele dokonywa zamachu na wysokiego austrjackiego urzędnika. Mało tego. Ten aktywista poluje jeszcze na austrjackiego wicekanclerza Fey'a, śledzi go w wiedeńskiej cukierni Sacher, w nocnym lokalu „Moulin Rouge"... Ale przed tem, zanim przechodzi do akcji, trafia w ręce sprawiedliwości.

Czytając o przygodach pana von Alvenslebena w Austrji, o śledzeniach o birbantkach w drogich lokalach, o polowaniu na ludzi, mimowoli nasuwa się na myśl Sawinkow, jak go przedstawił Roman Hul w powieści „Generał Bo". Sąd skazał tego terorystę na 3 lata ciężkiego więzienia. Niektóre wiedeńskie pisma wyraziły ubolewanie, że nie zostały do niego zastosowane najnowsze przepisy o karze śmierci.

Ten Alvensleben, który przyjechał z Berlina poto, by strzelać do austrjackich działaczy państwowych — to krew z krwi i kość z kości tych pruskich oficerów, którzy wykończyli Erzberger'a, Rathenau i innych działaczy republikańskich Niemiec. Typowy przedstawiciel tej kasty, która nie mogła pogodzić się z myślą, że rządzili Niemcami sekretarze związków zawodowych i która, obecnie, umundurowana bronzowo, znowu wzięła ster rządów w swoje ręce.

Jak widać ze sprawy Alvenslebena, Berlin w swojej „polemice" z Wiedniem nie ogranicza się do mów radjowych, ale używa i bardziej „przekonywujących" argumentów... Jest to szczególnie pikantne, jeżeli zestawić z pokojowemi enuncjacjami odpowiedzialnych czynników współczesnych Niemiec.

Obserwator.

*) W związku z tem warto zanotować, że w szeregach hitlerowskiej partji w Austrji istnieje także prąd bardziej umiarkowany dążący do tego, by kosztem wyrzeczenia się terroru uzyskać przywrócenie legalności partji.

Hitler chciałby porozumienia z Francją, ale czy Francja mogłaby?

LONDYN. (Pat). Według „Daily Telegraph", Hitler w rozmowie z ambasadorem François-Poncetem wysunąć miał następujące żądania:

1) powiększenie stanu liczebnego Reichswehry do 300.000 ludzi, 2) zezwolenie na wyposażenie Reichswehry we wszystkie te typy broni, które dozwolone są armjom innych państw 3) zniesienie samolotów bombowych i zezwolenie Niemcom na posiadanie samolotów wywiadowczych. Niemcy gotowe byłyby przyjąć jakiś nieokreślony rodzaj kontroli zbrojeń. Kanclerz domagał się w końcu zwrotu Niemcom zagłębia Saary niezwłocznie bez plebiscytu.

Dalej dziennik stwierdza, że zdaniem francuskich kół miarodajnych, uzyskanie porozumienia z Hitlerem będzie bardzo trudne. Również inne dzienniki angielskie wspominają o żądaniu Hitlera natychmiastowego zwrotu zagłębia Saary i twierdzą, że rząd francuski nie zgodzi się na zadośćuczynienie temu żądaniu, uważając, że plebiscyt odbyć się musi i że decyzja co do przyszłości zagłębia leży raczej w Genewie, niż w Paryżu. Prasa angielska wspomina także o wyznaczeniu Herriota do prowadzenia rozmów bezpośrednich z Niemcami.



François Poncet, ambasador Francji w Berlinie, który przeprowadził z Hitlerem rozmowę.

Zwłoki ś. p. por. Mączki w stolicy.

WARSZAWA. (Pat). Dzisiaj przybył wagon ze zwłokami ś. p. por. Józefa Mączki. Na dworcu Wschodnim oczekiwali: rodzina ś. p. por. Mączki, komendant Garnizonu ppłk Szajewski, delegacje kół pułków legjonowych z gen. Kołłątaj-Srzednickim na czele, gen. Roman Górecki, ppłk. dypl. Mniszek, poczty sztandarowe, organizacje b. wojskowych oraz towarzysze broni z 2 p. ul. legjonów polskich i in.

Honory wojskowe prochom śp. por. Mączki oddała przybyła na dworzec kompanja 36 p. ze sztandarem i orkiestrą, imieniem komitetu sprowadzenia zwłok przemawiał ppłk Mniszek, oddając hołd pamięci zmarłego. Trumna ze zwłokami śp. por. Mączki została przewieziona do kościoła garnizonowego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29.33 — 29.47 — 29.19. Nowy York kabel 5.60. Dolar w obrotach prywatnych 5.60. Rubel złoty 4.69 i pół.

Wniosek o anulowanie wyborów w Hiszpanji

Rewelacje o planach monarchistów.

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą: Dziennik „El Socialista" ogłasza rewelacje na temat projektowanego przez monarchistów zamachu stanu na urządzenia republikańskie w Hiszpanji. Plan polegał na tem, aby wpierw w opinji świata zdyskredytować republikę, aby wybory obecne przedstawić jako wyraz spontanicznego zwrotu opinji na prawo, wreszcie, wykorzystywując konjunkturę, ująć w swe ręce podsekretarjaty stanu w ministerstwach wojny i spraw zagranicznych i po odpowiedniem przygotowaniu zażądać pełni władzy. Pismo socjalistyczne twierdzi, że zwycięstwo wyborcze prawica zawdzięcza pieniądzom, które przypłynęły od znanych monarchistów i temu, że w walkach wyborczych prawica posługiwała się przekupstwem.

Tenże dziennik dowiaduje się, że na dzisiejszem posiedzeniu hiszpańskiej rady ministrów minister sprawiedliwości Botella wystąpił z wnioskiem o anulowanie wyborów z dn. 19 bm. jako „nie odpowiadających istotnej woli ludności".

Ś. † P.

z ODYŃCÓW

HANNA LENARTOWICZOWA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona S.S. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 28 listopada 1933 r. w wieku lat 26.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Subocz Nr. 9 — 3, do kościoła św. Jana odbyła się dnia 29 listopada o godz 4-ej po poł.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele św. Jana dn. 30 listopada o godz. 8 rano.

Złożenie zwłok do grobów rodzinnych w maj. Komelany pow. oszmiańskiego nastąpi dnia 1 grudnia, po nabożeństwie w kościele parafjalnym w Borunach.

O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku **Koledzy męża.**

Ś. † P.

z KORWIN-PAWŁOWSKICH

EUGENJA ADRYJANNA PIETKIEWICZOWA

ziemianka powiatu wilejskiego, Prezeska Rady Nadzorczej Spółdzielni Mleczarskiej i Kasy Stefczyka, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi;

po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarła dn. 28 listopada 1933 r. w wieku lat 60.

Eksportacja zwłok z majątku Muła do kościoła parafjalnego w Wojstomiu odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 14-ej.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele dnia 1 grudnia b. r. o godz. 10-ej, poczem zwłoki zostaną złożone na miejscowym cmentarzu.

O czem zawiadamiają pogrążeni w smutku **Córki, Zięć, Rodzina.**

W Rzymie powstają coraz nowe projekty.

Mussolini z ambasadorem W. Brytanji rozstrząsają zagadnienie Niemiec.

PARYŻ. (Pat). Wczoraj ambasador Wielkiej Brytanji w Rzymie Drummond przyjęty był przez Mussoliniego. O rozmowie tej dzisiejsza prasa paryska zamieszcza depeszę z Rzymu, podkreślającą, że w czasie tej rozmowy poruszone były przedewszystkiem sprawy następujące:

1) konieczność złożenia przez rząd niemiecki propozycyj, któreby wyraziły obecne stanowisko Niemiec w sprawie rozbrojenia, 2) możliwość natychmiastowego zwołania konferencji sygnatarjuszy paktu 4-ch w wypadku, gdyby propozycje niemieckie pozostawały w ramach rozbrojenia. 3) zbadanie sytuacji, jaka wytwórzyłaby się w razie, gdyby Niemcy oprócz rozbrojenia poruszyły i inne jeszcze problemy.

Przewidują, że Mussolini odbędzie podobną rozmowę z ambasadorami Francji i Niemiec. Pewne koła polityczne twierdzą, że istnieje **zamiar rozszerzenia paktu 4-ch przez wciągnięcie do niego również Rosji, a może Stanów i Japonji.** W razie utworzenia tego bloku 5 państw europejskich jednem z głównych jego zadań byłoby **po uregulowaniu problemu rozbrojeniowego przeprowadzenie radykalnej reorganizacji Ligi Narodów.**

Jeżeli...

LONDYN. (Pat). Dzienniki angielskie donoszą dziś o zamiarze rządu brytyjskiego przystąpienia do niezwłocznego wzmocnienia obrony na powietrznej Wielkiej Brytanji, jeżeli konferencja rozbrojeniowa wykaże definitywnie, że rozbrojenie jest nieaktualne.

Dalsze echa incydentu na granicy austrjacko-niem.

Wyrazy ubolewania.

WIEDEŃ. (Pat). Urzędowa agencja austrjacka donosi z Berlina: Poseł austrjacki zjawił się wczoraj z polecenia swego rządu u ministra spraw zagranicznych Neuratha, któremu, niezależnie od wyników dochodzeń w sprawie zajścia na Eggenalte 23 listopada i niezależnie od kwestji winy, wyraził pod adresem rządu Rzeszy Niemieckiej szczere ubolewanie rządu austrjackiego z powodu zastrzelenia członka Reichswehry niemieckiej przez organa austrjackie, pełniące służbę bezpieczeństwa. Minister Neurath przyjął oświadczenie to z podziękowaniem do wiadomości.

Dochodzenie.

WIEDEŃ. (Pat). „Neue Freie Presse" donosi, że komisja austrjacka przeprowadziła wspólnie z komisją niemiecką dochodzenia w sprawie zastrzelenia żołnierza Reichswehry nad granicą austrjacką pod Kitzbuechel i ustaliła, że ślady krwi znajdują się na terytorjum niemieckiem, w pewnej odległości od granicy. Komisja wnosi z tego, że żołnierz Reichswehry znajdował się w chwili otrzymania postrzału na terytorjum niemieckiem.

Nowy, żywy pomnik.

Otwarcie Domu Dziecka Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niedaleko końca Antokolskiej, opodal drogi, pod zalesionemi wzgórzami, rozłożył się okazały, biały gmach wielkiemi skrzydłami, o wspaniałych szerokich oknach, aby zwrócony ku południowi brał pełną piersią światło i ciepło słoneczne dla swoich małych mieszkańców.

Mali mieszkańcy wielkiego, jasnego domu, sieroty po zasłużonych we wszelkim wysiłku dla niepodległości Ojczyzny, oraz pracownikach samorządowych, znajdą tu niezawodne schronisko, opiekę i spokój na cały okres dzieciństwa. By tem szczęśliwiej rosły i rozwijały się, dano im protektorat wysoki, potężne imię Wodza Narodu, jako patronat najlepszy. Wiedziano, że pod takiemi auspicjami — Jego dobroci i mądrości, musi być zawsze im dobrze.

Wczoraj ten sierociniec otwarto. Najpierw sam arcybiskup w czerwieni, pokropił piękne, rozległe sale, zmówił modlitwę, pobłogosławił i życzył małym mieszkańcom, aby im zawsze było tak jasno i tak słonecznie jak w tym dniu właśnie, gdy słońce przez wielkie okna szczodrze wlewało swe blaski.

Przemówił zaraz p. poseł i prezes Zarządu Związku Międzykomunalnego dla budowy i prowadzenia zakładów opieki społecznej woj. wileńskiego, Wędziagolski. Zdał sprawę z wykonanej przy budowie sierocińca pracy, wymienił liczby i daty, wreszcie zakończył:

„Mogę zapewnić w imieniu Zarządu Związku, Dostojnych Szanownych Państwa, że troską moją i Zarządu było i będzie, do końca czasu naszego urzędowania, czuwanie nad tem, aby funkcjonowanie tej nowopowstałej instytucji, było w zgodzie z myślą przewodnią jej założycieli, a nadewszystko, aby praca opiekuńcza i wychowawcza sierocińca, jako wspólnego wysiłku Rządu i Społeczeństwa była ożywiona ideją jego Wielkiego Protektora, Marszałka Józefa Piłsudskiego". Poczem poprosił p. Ministra Opieki Społecznej dr. Hubickiego o dokonanie otwarcia sierocińca.

Pan Minister przemówił krótko:

„Fakt zaszczycenia przez p. Marszałka nowego zakładu wysokim Jego protektoratem — rzekł — tem większą nakłada na kierowników i wychowawców młodzieży odpowiedzialność oraz obowiązek wychowania dziatwy w duchu miłości Ojczyzny i naśladowania przykładu Wodza Narodu". Zakończył podziękowaniem organizatorom budowy „Domu Dziecka im. Marsz. Piłsudskiego". Ten oficjalna część uroczystości została zakończona i rozpoczęło się zwiedzanie gmachu. Ten jest nad podziw piękny. Cztery wielkie sypialnie, po dwie na piątrze, na skrzydłach gmachu po narożnikach rozlokowane. Światła i słońca — jak to już pisaliśmy wyżej. Porządek, celowość, praktyczność, ład — niezwyczajny. Higjena najnowocześniejsze i wszystko zmierzające ku temu, aby tej drobnej wiekiem i wzrostem gromadce, zapewnić maximum zdrowia i wpoić najlepsze zasady sposobu bycia jednostki cywilizowanej.

W centralnej części gmachu, w pokoju przyjęć, ma stanąć popiersie protektora domu. Tymczasem je (b. piękne proj. art.-rzeźb. Mateli) ustawiono wśród zieleni i kwiatów, w jednej z sal sypialnych, chwilowo zmienionej na „recepcyjną", gdzie odbywała się uroczystość otwarcia Domu. Co do dekoracyj, to wszędzie są samodziały wileńskie. Przy sali przyjęć — piękne witraże według projektu p. Lidji Szole.

Zakładowi przewodzi p. Sarnecka zasłużona działaczka niepodległościowa w organizacjach legjonowych czasu wojny i uzdolniona, energiczna organizatorka. Że musi mieć przytem i uzdolnienia pedagogiczne, to widać z tego jak dzieci garną się z ufnością do „Pani". Do pomocy w opiece nad dziećmi ma dwie pp. wychowawczynie (jest to trochę mało na 140 dzieci), do administracji — gospodynię i niższy personel służbowy.

Jeśli chodzi o pochodzenie dzieci, to prawie wyłącznie reprezentowane są wśród nich sfery robotnicze.

Prośb. potrzeb tego Domu Dziecka, pierwsza jest prośba o jakieś przedmioty do gier, czy zabawki. Różne ping-pongi, kółka, warcaby, piłki, wózki i t. p. Dzieci nic z tego nie mają i niektóre nudzą się trochę. Kto ma, a dużo jest dzieci, u których po domach poniewierają się, dawno już niepotrzebne, przedmioty tego rodzaju — niech jaknajprędzej złoży w Wydziale Opieki Społecznej Województwa czy Magistratu, dla Domu Dziecka im. Marszałka, a czeka go głęboka wdzięczność spragnionych tych drobiazgów, sierotek. To jedno, czego im w tym Domu brak jeszcze, rzecz prosta — oprócz rodziców.

Wszyscy obecni na uroczystości wpisali się do księgi pamiątkowej Domu. Zaczął p. min. Hubicki z arcybiskupem Jałbrzykowskim. Dalej p. wojewoda Jaszczołt, rektor Staniewicz, sen. Abramowicz, gen. Skwarczyński, prezydent Maleszewski, wicewojewoda Jankowski, kurator Szelągowski, wiceprezes Banku Polskiego Jan Piłsudski, prezes Ratyński, hachan Szapszał, pos. Brokowski, pos. Gettel z Warszawy, pos. Dobosz, sen. Rdułtowski, dyr. Biernacki, dyr. Szwykowski i liczni inni, około 100 osób. Uroczystość trwała około godziny.

Należy dodać, że nadeszło sporo depesz z życzeniami, z depeszami p. marszałka Senatu Raczkiewicza, i ministra Spr. Wewn. p. Pierackiego na czele.

Z pobytu w Wilnie min. Hubickiego.

Pan minister opieki społecznej Hubicki podczas swego dzisiejszego pobytu w Wilnie udał się w towarzystwie radcy Wiktora Piotrowicza do Bazyliki Wileńskiej i oprowadzany tam przez ks. kanonika Cichońskiego i inż. Jurewicza zwiedzał stan robót przy remoncie świątyni; następnie zwiedził wystawę klejnotów królewskich i mauzoleum z grobami królewskiemi. Wreszcie p. minister udał się na grób ks. biskupa Bandurskiego.

Następnie p. minister zwiedził dom i bursę Zw. Osadników przy ul. Zygmuntowskiej, gdzie towarzyszył p. ministrowi poseł Kamiński.

Wieczorem p. minister odjechał zpowrotem.

Poświęcenie bursy dla uczni szkół zawodowych.

We środę dnia 29 bm. w południe odbyło się poświęcenie Bursy dla Uczniów Szkół Zawodowych i Rzemieślniczych, zorganizowanej przez Zrzeszenie Grodzko-Powiatowe Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie. Bursa urządzona została w budynku przy ul. SS Miłosierdzia Nr. 20, w którym ongiś mieścił się szpital dziecinny.

Poświęcenia dokonał proboszcz parafji kościoła św. Piotra i Pawła ks. Zawadzki, w obecności p. ministra opieki społecznej Hubickiego, p. wojewody wileńskiego Jaszczołta, posła sejmowego Kamińskiego, pp. starostów Kowalskiego, Tramecourta i Mydlrza oraz pań ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Imieniem wiązku przemawiała inicjatorka Bursy, wielce zasłużona około jej powstania, p. dr. Z. Wasilewska-Swidowa, dziękując p. ministrowi za wydatną subwencję, udzieloną przez rząd i prosząc go o otwarcie zakładu. Pan minister Hubicki w krótkiem przemówieniu podkreślił doniosłość zadań, jakie mają do spełnienia w Polsce tego rodzaju zakłady, przeznaczone dla młodzieży od 14-go roku życia do wieku poborowego i złożył instytucji życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju. Bursa daje pomieszczenie 60 uczniom szkół zawodowych i rzemieślniczych.

Reichstag zbierze się 12 grudnia.

BERLIN, (Pat). Biuro Wolffa donosi urzędowo, że przewodniczący Reichstagu minister Reszy Goering zwołał w myśl art. 23 i 27 konstytucji Rzeszy, posiedzenie Reichstaga na wtorek dnia 12 grudnia 1933 roku o godzinie 3-ej po południu.

Fantastyczny projekt wzlotu na 40 km.!

PARYŻ. (Pat). Paryskie wydanie „Daily Mail" donosi, że młody Amerykanin Ridge ma zamiar dokonać lotu do górnych warstw stratosfery na wysokość 40 km. Aeronauta amerykański dokona lotu w Anglji. Ridge skonstruował specjalną gondolę, dostosowana do tego celu. W laboratorjum dokonał on prób wytrwałości na ciśnienie, jakie spotyka się na wysokości 27 km. Doświadczenia z gondolą pozwalają na przeprowadzenie odpowiednich studjów przy pomocy specjalnych aparatów, które będą mogły uzyskać bezpośredni kontakt z powietrzem.

Ręka w rękę z komunistami.

Niepokojące objawy na uniwersytecie warszawskim i lwowskim.

Ledwie tylko ukazała się wiadomość o zarządzonem przez ministra Jędrzejewicza otwarciu Uniwersytetu Warszawskiego, młodzież wszechpolska zaczęła kolportowanie na większą skalę ulotek, nawołujących do usunięcia członków Legjonu Młodych z życia uniwersyteckiego i w niedopuszczalnych słowach wyrażających się o członkach rządu i ich stosunku do organizacyj akademickich.

Ulotka ta nie jest niestety objawem odosobnionym w życiu polskiej młodzieży akademickiej.

W sobotę, dnia 25-go b. m. w czasie próby ataku gazowego we Lwowie, młodzież z pod znaku rozwiązanego OWP usiłowała zakłócić spokój i powagę, z jaką społeczeństwo lwowskie przyjęło atak i obronę miasta. Mieszkańcy Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego we Lwowie nie zastosowali się do przepisów i nie zgasili świateł w oknach, a co więcej, podawali sygnały, naśladujące syreny, dźwięk których był równocześnie sygnałem ukończenia alarmu.

Z tego powodu znaczna część mieszkańców Lwowa została wprowadzona w błąd i uważając alarm za skończony, opuściła mieszkania i schrony. Przed gmachem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, młodzież wszechpolska usiłowała gasić świece dymne, znaczące bomby gazowe, oraz usuwać rozmieszczone dla ułatwienia kontroli znaki.

Wywołało to konieczność interwencji policji. Zaznaczyć należy, że ręka w rękę z młodzieżą wszechpolską szli we Lwowie komuniści, którzy wydali ulotkę o podburzającej treści, oraz usiłowali wywołać zamieszki na Politechnice Lwowskiej. Interwencja policji nie dopuściła do poważniejszych zajść.

Przywódcy młodzieży wszechpolskiej pchają swych pupilów w zabawę — zdaje się — niebezpieczną...

„Święto podchorążych" w Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). 29 bm. w rocznicę wybuchu powstania listopadowego odbył się w stolicy uroczysty obchód „święta podchorążego" organizowany przez Koło Podchorążych Rezerwy i Podchorążych Służby Czynnej.

Rano w katedrze św. Jana biskup Gall w asyście kleru odprawił uroczyste nabożeństwo, na którem obecni byli przedstawiciele władz wojskowych z zastępcą dowódcy OK płk. Żurakowskim, dowódcą Szkoły Podchorążych Piechoty płk. Bociańskim, dowódcą Szkoły Podchorążych Inżynierji płk. Dąbkowskim, przedstawiciele władz państwowych, delegacje pułków garnizonu warszawskiego, Związku b. Wojskowych oraz Koła Podchorążych i Związku Oficerów Rezerwy. Przed katedrą ustawiła się kompanja Szkoły Podchorążych Inżynierji w historycznych mundurach.

Po nabożeństwie kompanja przemaszerowała na plac Zamkowy. Tu ustawiło się już kilka kompanij szkół podchorążych sanitarnej i inżynierji frontem do Zamku. O godzinie 11 przymaszerował od strony Pragi przybyły z Ostrowia Mazow. oddział Szkoły Podchorążych w historycznych mundurach. Oddział ten został powitany przez wojsko ustawione na placu sprezentowaniem broni. Po przyjęciu raportu przez płk. Żurawskiego oddziały wojskowe przeszły na plac Piłsudskiego, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza Podchorążowie złożyli wieniec.

Po tej uroczystości pluton Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowia ze sztandarem i orkiestrą przemaszerował ulicami miasta do Belwederu, gdzie uroczyście zaciągnął historyczną wartę.

Tradycyjnym zwyczajem w Łazienkach przed gmachem b. koszar podchorążych piechoty z r. 1830 odbyła się uroczystość, poświęcona pamięci czynów podchorążych, którzy 29 listopada dali hasło do wybuchu zbrojnego powstania. O godzinie 18-ej oddziały podchorążych piechoty z Ostrowia Mazow. ustawiły się przed gmachem byłych koszar Szkoły Podchorążych Piechoty. Obok ustawili się licznie przybyli wojskowi z komendantem m. Warszawy ppłk. Szajewskim oraz tłumnie zebrana publiczność.

Przed frontem gmachu zapłonął stos, symbolizujący pożar browaru na Solcu, co było sygnałem powstania.

Raport od dowódcy oddziału podchorążych kpt. Cwiąkalskiego odebrał komendant Szkoły Podchorążych Piechoty płk. Bociański. Po odebraniu raportu płk. Bociański wydał rozkaz złożenia broni w tych salach byłych koszar Szkoły Podchorążych Piechoty, skąd broń tę pochwycono w pamiętny wieczór listopadowy.

Zkolei następuje podniosły moment: kpt. Cwiąkalski, przy świetle płonącego stosu, odczytuje historyczny rozkaz, a następnie apel poległych podchorążych w latach 1830-31 oraz w latach 1918-20. W ciszy padają nazwiska tych, którzy oddali życie za wielką sprawę niepodległości Ojczyzny. Po apelu nastąpiło odczytanie rozkazu dziennego, zakończone okrzykiem: „Do broni!"

Po tej uroczystości na dziedzińcu przed Belwederem płk. Bociański wygłosił przemówienie do zebranych podchorążych, zakończone okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Pozory mylą.

Kryzys mieszkaniowy dawno już u nas minął. Dziś już niema potrzeby uciekania się do pośredników, wolne mieszkania nie są zakonspirowane, ogłoszenia nalepione na nieruchomościach obwieszczają, iż „lokal suchy, ciepły i pełny innych zalet" oczekuje na lokatora.

To też lokatorzy mają wielki wybór. Właścicielom zaś mieszkań wolnych o wiele trudniej jest z wyborem lokatorów, gdyż łatwo jest trafić na nieopłatnego, a potem z eksmisją wiele ambarasu.

Lecz jak go poznać? Pozory mylą...

W trakcie poszukiwania mieszkania zapoznałem się na jakiemś podwórku z jakąś niepoczesną jejmościną, poszukującą również jak ja locum dla siebie.

Rozgadaliśmy się.

Jejmościna wyznała mi, że jest emerytką, ponadto posiada nieco oszczędności; poszukuje dwupokojowego mieszkania z kuchnią i wygodami.

Ja ze swej strony oświadczyłem, że poszukuję jednego kawalerskiego pokoju i że jestem urzędnikiem jedenastej klasy.

Rozpoczęliśmy więc wspólną wędrówkę razem wdrapując się na czwartaki, razem zagłębiając się do lokali piwnicznych, udając się według wskazanych bądź przez nią, bądź przezemnie adresów.

Z oglądanych dotąd mieszkań żadne ani mnie, ani mojej przygodnej towarzyszce nie konwenjowało.

Wreszcie w pewnej kamienicy znaleźliśmy oboje to, czegośmy szukali: ja — kawalerski pokoik, moja towarzyszka — dwa pokoiki z kuchnią. Udaliśmy się do gospodyni celem omówienia warunków wynajmu.

Wyszła na spotkanie jakaś marsowa kobiecina o cyrano-de-berżerakowskim nosie z owłosieniem na górnej wardze i zaczęła nas legitymować.

— Jestem urzędnikiem jedenastej klasy — odparłem dumnie — pracuję tam a tam.

— A pani gdzie pracuje? — zkolei skierowała pytanie gospodyni do mojej towarzyszki, mierząc groźnym wzrokiem od kołnierza do dołu jej niemodną salopę.

— Ja... narazie nigdzie...

— A — to z panią nie mam nic do mówienia.

— Ależ proszę pani...

— Szkoda czasu, szkoda czasu. Niech pani sobie idzie... Dowidzenia! — i sroga niewiasta wyprosiła za drzwi moją zażenowaną towarzyszkę.

Onieśmielony groźną postawą praktycznej gospodyni nie interwenjowałem.

Mieszkanie wynająłem.

* * *

Obecnie jestem zredukowany. Jestem bezrobotny, posiadam mieszkanie, za które już od dłuższego czasu zalegam w opłacie, odwiedzam PUPP, mam dużo wolnego czasu, spaceruję, rozmyślam, filozofuję.

Pocieszam siebie myślą, że ojcowie filozofji starożytnej również posad nie mieli i swoją obfitość czasu poświęcali rozmyślaniu. Diogenes był w gorszych warunkach odemnie, gdyż nie posiadał nawet mieszkania, lokując się w pustej beczce. Co prawda, nie był za to narażony na codzienne spotkania z piorunującem spojrzeniem gospodyni o cyrano-de-berżerakowskim nosie.

Pewnego razu podczas mojej wędrówki po ulicach Wilna zatrzymał mię jakiś przyzwoicie ubrany młodzieniec:

— Przepraszam pana bardzo...

— Do usług.

— Przepraszam pana, że ośmielam się pana zatrzymywać, może pan nie ma czasu, lecz okoliczność jest tego rodzaju, że zmuszony jestem pozwolić sobie na to. Raczy mi pan wspaniałomyślnie darować, że zwrócę się do pana z prośbą. Niech mi pan wierzy, że to jest bardzo trudno w ten sposób zwracać się do nieznajomego przechodnia, lecz warunki życia zmuszają nie liczyć się z pewnymi względami. Niech mi pan więc wybaczy, że zwrócę się do pana: jestem bezrobotny...

— Aa! Bardzo mi miło... Do usług, ja również.

Uchyliliśmy kapeluszy i rozstaliśmy się jak dwaj dżentelmeni.

Rzekłem sobie, że gdy się zdecyduję nagabywać na ulicy przechodniów, pierwszeństwo oddam staroświeckim salopom. (—o—)

Proces o podpalenie Reichstagu.

„Bracia z pod tymczasowego znaku swastyki".

BERLIN. (Pat). Dziś w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków policyjnych. Świadek komisarz policji Brossig z Düsseldorfu charakteryzuje na wstępie zbrojne rzekomo przygotowania komunistów, mówi o licznych konfiskatach materjałów wybuchowych, o znalezieniu różnych trujących płynów, przeznaczonych dla kuchni hitlerowskich i t. d.

Osk. DYMITROW: Świadek mówił wczoraj o znalezieniu u komunistów różnych planów sytuacyjnych, dotyczących gmachów publicznych, koszar policyjnych i t. d. Pytam się, u którego komunisty, z podaniem nazwiska, materjał został skonfiskowany.

Świadek BROSSIG: W Düsseldorfie, na ulicy Fridrichstrasse w mieszkaniu jednego z komunistów skonfiskowano materjały, obejmujące m. in. mapy niemieckiego sztabu generalnego, na których oznaczone były ważniejsze zakłady przemysłowe, koszary wojskowe i policyjne.

Osk. DYMITROW: Jeżeli plany takie istotnie znaleziono, to stwierdzam, że służyły one do rozwinięcia akcji organizacyjnej wśród robotników. Komisarz Brossig mówił również o akcji, zmierzającej do otrucia 18 tysięcy hitlerowców. Domagam się stanowczo zbadania odnośnych aktów policyjnych i wydania przez trybunał objektywnej opinji. Jest wprost wykluczone, żeby komuniści dopuścić się mieli takiej zbrodni na własnych braciach z pod tymczasowego znaku swastyki. Dla każdego zdrowo myślącego człowieka brzmi to jako absurd.

Dymitrow wygłasza szereg obraźliwych uwag o fantastycznych wprost pomysłach policji. Ostre wystąpienia Dymitrowa, przeplatane wyzwiskami, tłumi przewodniczący odbierając mu głos.

Po chwilowem uspokojeniu się Dymitrow znów prosi o głos i zadaje świadkom szereg drastycznych pytań, wprowadzając ich w kłopot.

DYMITROW: Liczni świadkowie, szczególnie posłowie narodowo-socjalistyczni zaznaczyli, że przed pożarem, 26 i 27 lutego sytuacja polityczna w Niemczech była silnie naprężona. Pytam się wszystkich tu obecnych wyższych urzędników policji kryminalnej jaką była sytuacja polityczna w ich obwodach i w jakim kierunku naprężenie to ujawniało się w stosunkach hitlerowców z organizacjami ojczyźnianemi względnie z komunistami.

PRZEWODNICZĄCY uchyla to pytanie.

Osk. DYMITROW: Jeżeli niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego było istotne, w takim razie, jakie konkretne zarządzenia wydały władze w zakresie stłumienia powstania?

PRZEWODNICZĄCY nie dopuszcza do odpowiedzi na to pytanie.

Osk. DYMITROW: Kiedy i którego dnia po pożarze wydano rozkaz masowych aresztowań komunistów i komu polecono wykonanie zarządzenia, policji, czy żołnierzom Hitlera. Żądam podania również dokładnej godziny aresztowań.

PRZEWODNICZĄCY uchyla to pytanie.

DYMITROW: Nie ulega wątpliwości, że aresztowania dokonane przez członków S. A. prowokowały ludność robotniczą i stanowiły bezpośrednią przyczynę reakcji. Proszę i tę okoliczność szczegółowo wyjaśnić.

PRZEWODNICZĄCY: Trybunał poweźmie w tej sprawie osobną uchwałę.

Osk. DYMITROW: Według zeznań prezydenta policji Heldorfa, aresztowań komunistów dokonano jedynie dlatego, że w Niemczech uważało się ich za marksistowskich zbrodniarzy, istnieje więc pytanie jakie inne powody odgrywały tu zasadniczą rolę.

PRZEWODNICZĄCY i to pytanie odrzuca.

Osk. DYMITROW: Wyjaśnijcie panowie istotną prawdę, a mianowicie, że dopiero pożar Reichstagu dał Hitlerowi podstawę do stworzenia narodowo - socjalistycznego państwa. Mówię to dlatego, że wszystkie dotychczasowe wasze posunięcia partyjne wyraźnie na to wskazują.

Po krótkiej naradzie trybunał odrzuca wszystkie pytania Dymitrowa, jako nie należące do przedmiotu, dopuszcza jedynie do odpowiedzi na ostatnie, a mianowicie, jakie istotne powody wpłynęły na zarządzenie masowego aresztowania komunistów.

Nastąpiło przesłuchanie na tę okoliczność kilku świadków policyjnych, którzy podkreślają, że wyłącznymi prowokatorami zajść byli komuniści i, że jedynym celem aresztowań dokonanych przeważnie po dniu 27 lutego było położenie kresu ewentualnej możliwości prowokacji i zbrojnego powstania.

Fakt ten daje osk. TORGLEROWI powód do zakwestjonowania prawdziwości zeznań świadków, w szczególności zeznań radcy kryminalnego Hellera. Osk. Torgler powiada: Świadek myli się w swych twierdzeniach i daje trybunałowi zupełnie fałszywy obraz. Od lipca 1932 r. na posiedzeniach Landtagu pruskiego b. minister Sewering i prezydent policji berlińskiej Grzesińsky, a więc bezpośredni przełożeni świadka Hellera kilkakrotnie referowali o zamachu i wystąpieniach hitlerowców. Czy świadek, który wówczas pełnił te same funkcje, przypomina sobie te wydarzenia.

HELLER, jak było do przewidzenia, przeczy.

PRZEWODNICZĄCY: Osk. Torgler winien złożyć nam dowody.

TORGLER powołuje się na stenogramy Landtagu pruskiego, a następnie dodaje: „Dawniej świadek był zapewne innego zdania".

Uwaga ta wywołuje szczególne oburzenie wśród członków trybunału, którzy udzielają Torglerowi surowej nagany.

Osk. DYMITROW w uniesieniu woła: Stwierdzam na podstawie zeznań świadków, że czynniki rządowe przed dniem 27 lutego 1933 roku nie wydały żadnego zarządzenia, w którem byłaby mowa, że dnia 27 lutego o godzinie tej, a tej, komuniści planują zbrojny przewrót i, że należy przygotować odpowiednio zorganizowaną kontrakcję. Żądam kategorycznie przedłożenia takich dowodów, których panowie nie macie. Oskarżenie niemieckiej partji komunistycznej w sprawie zbrodni podpalenia Reichstagu uważam za bezpodstawne. W Altonie np., jak stwierdził jeden z świadków aresztowano komunistów dopiero 4 marca. Panowie ciągle mówicie o przewrocie, dlaczego nie aresztowano komunistów przed 27 lutego 1933 r.

TARGLER JEST OBURZONY.

Ta część rozprawy obfituje w najbardziej dramatyczne momenty. Dymitrow wspólnie z Torglerem rzucają na szalę cały zasób krasomówstwa politycznego, dyskredytując raz po raz wyreżyserowane zeznania świadków policyjnych.

Przewodniczący kilkakrotnie przerywa obu oskarżonym i upomina ich. Oskarżeni jednak ze starć tych wychodzą zwycięsko.

W dalszym ciągu środowej rozprawy zeznawał świadek komisarz Heller. W czasie tego zeznania doszło do ostrej wymiany zdań między oskarżonym Torglerem a nadprokuratorem. Mianowicie Torgler przypomniał, że osobiście dobrowolnie zgłosił się do policji 28 lutego, gdzie złożył oświadczenie, protestujące przeciwko posądzeniu go o współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu.

Na to nadprokurator oświadczył, że odnosi wrażenie, iż Torgler pod wpływem siły wyższej zgłosił się do policji, zwłaszcza że doszła go wiadomość, iż władze centralne, celem uniemożliwienia ewentualnej ucieczki przeciwnikom politycznym, obstawiły koleje, lotniska i stacje graniczne.

Na to oświadczenie zrywa się z miejsca Torgler i woła z oburzeniem: „Gdybym istotnie chciał zbiec, mógłbym bez trudności to uczynić w ten sam sposób, jak to uczynili moi towarzysze, przebywający obecnie zagranicą".

DYMITROW PRZYGWAŻDŻA.

W dalszym ciągu zeznaje świadek dr. Loesche z Lipska, dyrektor sądu krajowego, sędzia śledczy trybunału Rzeszy. W obszernym wywodzie świadek, powołując się na swe wieloletnie doświadczenie, daje nowy ogólny pogląd o podziemnej robocie komunistów.

Zeznającemu świadkowi przerywa Dymitrow, zaznaczając: „W całym swoim referacie świadek nieustannie dowodzi, że komuniści niemieccy zmierzali do zbrojnego przewrotu, nie podał jednak, prócz gołosłownych twierdzeń konkretnych dowodów.

Świadek Loesch nie może podać bliższych danych. Na to odzywa się z ironją Dymitrow: „Czy stojący przed nami sędzia śledczy ma jakiś dowód, że podpalenie Reichstagu miało być sygnałem wzniecenia rewolucji komunistycznej w Niemczech? Jeżeli tak, — to pokaż pan jakiś nie nastręczający wątpliwości dowód".

Świadek Loesche na to oświadcza, że o tem przecież nie było mowy. Zrywa się Dymitrow i woła: „Mamy teraz prawdę! Panie przewodniczący! To bardzo ważny szczegół. Proszę go zaprotokółować". Świadek Loesche oświadcza, że niemiecka partja komunistyczna musiałaby być bardzo naiwna, gdyby już naprzód afiszowała się ze swemi zamiarami.

Dymitrow w dalszym ciągu rozwija silną ofenzywę słowa, która prowadzi do ostrych starć z trybunałem, świadkiem i oskarżycielami publicznymi. Sytuacja staje się coraz bardziej naprężona i w każdej chwili grozi nowy wybuch, wobec czego przewodniczący rozprawę zamyka.



Popularny obrazek z Ameryki po zniesieniu prohibicji.

Wybory prezydjum Rady Adwokackiej

Wczoraj nowa wileńska Rada Adwokacka dokonała wyborów swego prezydjum. Dziekanem wybrany został mec. **Bronisław Krzyżanowski**, wicedziekanem mec. **Zbigniew Jasiński**, sekretarzem — mec. **Stan. Kukiel Krajowski**, skarbnikiem mec. **Sejfer**.

Wszyscy powyżsi członkowie prezydjum Izby Adwokackiej wybrani zostali jednogłośnie.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc grudzień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych.

Katastrofa największego na świecie samolotu

spowodowała śmierć 20 osób.

MOSKWA. (Pat). Nadeszły tu dalsze szczegóły tragicznej katastrofy samolotu „K. 7", trzymane dotychczas w tajemnicy. Według tych informacyj, w samolocie nastąpił wybuch motoru i aparat stanął, będąc jeszcze w powietrzu, w płomieniach, poczem runął na wielki stóg siana. Poza 14 ofiarami, które zginęły na miejscu, dalszych 6 ofiar zmarło w szpitalu. Pozatem 4 osoby, lekko ranne i poparzone, powracają obecnie do zdrowia.

Jako przyczynę wybuchu motoru fachowcy podają złe funkcjonowanie klapy bezpieczeństwa.

Za rekord w sztuce udawania 4 lata więzienia.

SIEDLCE. (Pat). Sąd Okręgowy w Siedlcach rozpatrywał dziś sensacyjną sprawę Wiktora Muszyńskiego, lat 33, oskarżonego o to że w swoim czasie skradł dyplom i dokumenty na imię dr. Natalji Dobek i pod tem nazwiskiem praktykował w Sadownem w pow. wągrowieckim jako kobieta lekarz - ginekolog. Oskarżony, który praktykował w miasteczku przez dłuższy czas, znany był w okolicy i często wzywany do położnic, przyczyniając się do kilku poronień. Po ogłoszeniu w „Monitorze Polskim" o zaginięciu dokumentów dr. Natalji Dobek sprawa została wykryta.

Sąd wydał wyrok, skazujący fałszywego lekarza - kobietę na 4 lata więzienia.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Najście na dom podczas wesela.

Dnia 28 bm. w mieszkaniu St. Pansewicza w kolonji Baryszki, gminy Olkienickiej, odbywała się zabawa weselna Około godziny 10 wieczorem, do kolonji wtargnęła grupa mieszkańców pobliskich wsi Popiszki i Jurgieliszki, którzy zaczęli obrzucać kamieniami dom Pansewicza.

W jednej chwili wszystkie szyby w mieszkaniu Pansewicza zostały wybite. Na gości weselnych posypał się grad kamieni. W izbie powstał trudny do opisania popłoch. Goście weselni w panice rzucili się do wyjścia tłocząc się i popychając jeden drugiego.

W czasie „bombardowania" mieszkania jeden z kamieni trafił obecnego na weselu 11 letniego Stanisława Daukjalisa, który wkrótce zmarł.

Pamiedzy napastnikami a mieszkańcami wspomnianej kolonji, którzy stanęli wobronie napadniętych wywiązała się bójka.

W międzyczasie sąsiad Pansewicza Al. Uzdawis powiadomił o wypadku najbliższy posterunek policji, skąd niezwłocznie wysłane kilku policjantów.

Przybyła policja położyła kres zajściu.

Kilku napastników, większość których z chwilą przybycia policji rozpierzchła się, zatrzymano. Jak dotychczas ustalono na czele napastników stali mieszkańcy wsi Jurgieliszki Komorowski i Aleksandrowski, których osadzono w areszcie.

Znajdują się oni pod zarzutem dokonania najścia i zabicia Daukjalisa.

Dalsze dochodzenie mające na celu ustalenie roli pozostałych napastników trwa.

Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia najścia dokonane na tle zemsty osobistej. (c)

Krwawa zabawa.

Na zabawie weselnej we wsi Kamionka I, gm. słobódzkiej, powstała bójka, podczas której został zabity przez uderzenie nożem Szakiel Józef, mieszk. wsi Zabłoszczyki, oraz ciężko pobici: Szakiel Paweł, brat zabitego i Kozarow Piotr, m. wsi Zabłoczyszki.

Dochodzenie prowadzi policja w celu wykrycia sprawców zabójstwa.

Kuprjaniszki.

KURSY ROLNICZO — HODOWLANE

W dniu 22 i 23 listopada rb. w 7-kl. szkole powsz. Nr. 32 m. Wilna im. Stanisława Staszyca na przedmieściu Kuprjaniszki odbyły się po raz pierwszy kursy rolniczo — hodowlane dla członków miejscowego Kółka Rolniczego oraz innych rolników z okolicy. Na kursie omówiono sprawę hodowli świń i kur, uprawy roli, obchodzenia się z obornikiem i t. p. Sprawę hodowli krów odłożono na następną część kursu, która odbędzie się jeszcze tej zimy. Wykładali na kursie agronomowie OTO. i KR. w Wilnie pp.: Budrewicz i Korkliński, liczba słuchaczów przekroczyła 40 osób.

Wilejka.

O. M. P.

Ostatnim dotychczas nie objętym przez O. M. P. był powiat wilejski, gdzie obecnie powstał Komitet Organizacyjny Ogniska O. M. P. popierany czynnie przez uświadomione starsze społeczeństwo.

Zebranie Kom. Organizacyjnego odbyło się w Wilejce dnia 22 bm. pod przewodnictwem przybyłego z Wilna inspektora OMP p. Młynarczyka, który omówił cele OMP. oraz sposoby ich realizowania.

Oprócz tego na zebraniu omówiono szereg ważnych spraw organizacyjnych a w szczególności kwestję zatrudniania bezrobotnej młodzieży i danie jej należytej opieki. — Tegoż samego dnia p. P. Giedrys wygłosił pogadankę w szkole koszykarskiej p. Szczucińskiego pt. „Podstawą Państwa — Człowiek Pracy", która została przez licznie zgromadzoną młodzież ze zrozumieniem i w skupieniu wysłuchana.

Powstanie placówki oświatowej O. M. P. na terenie Wilejki Pow. zostało powitane przez starsze społeczeństwo z uznaniem, jak również młodzież licznie zaczęła zasilać szeregi O. M. P. garnąc się do pracy społecznej.

Miejscowy.

Z pogranicza.

PROBNY TRANSPORT BEKONÓW DO Z. S. R. R.

Ze Stołpców donoszą iż do Rosji wysłano drugi probny transport bekonów z terenu województw wschodnich.

Skutki pijaństwa.

Na drodze między Michniewiczami a Zaniewiczami znaleziono zmarzniętego na śmierć Jana Łukaszewicza, mieszkańca wsi Faraniszki gm. stołpeckiej, który powracając z targu, upił się do utraty przytomności i zmarzł na śmierć w rowie.

Nadzwyczajne walne zebranie „Bratniaka".

W sali Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego odbyło się onegdaj nadzwyczajne walne zebranie członków Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej USB. Chodziło o uchwalenie nowego statutu, spreparowanego przez obecny zarząd „Bratniaka" w myśl nowych przepisów o stowarzyszeniach akademickich.

Zebranie otworzył wiceprezes „Bratniaka" p. Janicki, zastępujący zawieszonego w czynnościach prezesa Przyłuskiego (w związku z wykrytemi nadużyciami w Bratniaku).

Projekt statutu spotkał się z ostrą rzeczową krytyką. Był opracowany na kolanie i w wielu punktach miał rażące niedociągnięcia. Zresztą sam p. Janicki przyznał, że projekt daleki był od doskonałości. Zgłoszono też wiele poprawek.

Podczas zebrania zdarzył się przykry incydent w postaci niepoczytalnego wystąpienia p. Jana Kapały, który, nie licząc się ze słowami, zaprzeczył polskości Wilna i nazwał go terenem okupowanym. Wystąpienie to spotkało się z ostrym sprzeciwem wszystkich zebranych. Przewodniczący udzielił mu ostrego upomnienia.

Znamienne było wystąpienie członka młodzieży mocarstwowej. Chodziło o to, że w projekcie statutu przewidziano, że członkiem stowarzyszenia Br. Pom. nie może być osoba wyznania mojżeszowego, natomiast w paragrafie o członkach honorowych i wspierających zastrzeżenia tego nie było. „Mocarstwowiec" wniósł poprawkę, aby i członkami honorowymi i wspierającymi nie mogły być osoby wyznania mojżeszowego. Mocarstwowiec w tym wypadku, jak sam zaznaczył, skorygował antysemityzm endeków. Czyżby mocarstwowcy byli bardziej skrajni? To ciekawe.

Zebranie skończyło się o godz. 2.30 w nocy uchwaleniem statutu.

Włod.

Przysięga podchorążych.

Wczoraj, w dniu wiekopomnej rocznicy powstania listopadowego, dywizyjna Szkoła Podchorążych w Wilnie złożyła przysięgę.

Jeszcze przed godz. 9-tą przed kościół garnizonowy pod wezwaniem św. Ignacego przybyła kompanja szkoły podchorążych. Jednocześnie przybyli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych na czele z gen. Skwarczyńskim i dowódcą piechoty dywizyjnej płk. Stachiewiczem. Licznie reprezentowany był korpus oficerski wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego.

Uroczystą mszę św. celebrował ks. kapelan Śledziewski, który wygłosił następnie kazanie, w pięknych słowach przeprowadzając analogję pomiędzy impulsami i ideologją żołnierzy powstania a żołnierzy dzisiejszych, zaznaczając, że o ile podchorąży — z powstania na sztandarach miał wypisaną jedynie śmierć dla Ojczyzny, podchorąży dzisiejszy nesi wysoko sztandary poświęcenia i pracy twórczej dla państwa, będąc gotowym w każdej chwili dla dobra jego polec.

Po nabożeństwie podchorążowie ustawili się w szyku wojskowym przed gmachem D. O. W. gdzie złożono przysięgę. Przysięgę przyjęli duszpasterze wojskowi wszystkich wyznań.

Po przysiędze szkoła uszykowała się do defilady, którą na ul. Mickiewicza koło placu Orzeszkowej przyjął dowódca piechoty dywizyjnej pułk. Stachiewicz. Defiladę prowadził kpt. Roczniak. Przed licznie zebraną publicznością przesunęła się wstęga rytmicznie kroczącego zastępu młodych podchorążych, idących równym krokiem w szyku kompanijnym.

Po zakończeniu defilady w lokalu szkoły podchorążych odbył się żołnierski obiad, na który przybyli przedstawiciele wszystkich pułków i oddziałów wileńskich wraz z gen. Skwarczyńskim i płk. Stachiewiczem na czele. W czasie obiadu wzniesiono toasty na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej, ukochanego Wodza Marszałka Piłsudskiego oraz najbliższych dowódców.

Urozmaicały wspólną biesiadę żołnierską orkiestra 5 p. p. Leg. oraz popisy wokalne podchorążych.

Zaznaczyć jeszcze należy, że tłumny udział wilnian we wszystkich uroczystościach szkoły był miłym dowodem sympatji, jaką potrafiła zdobyć szkoła w okresie stosunkowo tak krótkiego istnienia w Wilnie.

Smutny powrót na rodziny łono.

Pan Dobowicz wyjechał z Ameryki na początku bież. miesiąca. Po drodze zatrzymał się w Anglji, a stamtąd skierował się do Polski, gdzie w majątku koło Wilna posiada krewnych, u których miał na jakiś czas zatrzymać się. W drodze z Warszawy do Wilna na st. Białystok wstąpił do bufetu, żeby się pokrzepić. Pamięta, że posiadane w pugilaresie pieniądze w walucie amerykańskiej i angielskiej miał przy sobie, gdyż z tegoż pugilaresu dostawał pieniądze, żeby zapłacić należność.

Kiedy pociąg zbliżał się do Wilna, Dabowicz szykując się do wysiadania skontrolował czy wszystkie rzeczy ma przy sobie i wtedy z przerażeniem stwierdził, że zginął mu pugilares, w którym miało być koło 300 dol. amer. i 25 funtów ang.

Zaraz po przybyciu do Wilna o kradzieży pieniędzy złożył zameldowanie w policji. Poszkodowany przypuszcza, że czatujący na pasażerów na St. Białystok złodziej zauważył u Dobowicza pieniądze, a następnie w pociągu zmylił jego czujność i pieniądze skradł. (c)

Wystawa wyrobów precyzyjnych.



W paryskim Grand Palais otwarto wystawę francuskich „wyrobów precyzyjnych"

Problemy bałtyckie.

Staraniem Związku Polaków Ziemi Kowieńskiej w Inst. Badań N. E. W. odbył się jako drugi z cyklu bałtyckiego odczyt p. T. Nagurskiego p. t. „Dzisiejsza faza walk o panowanie nad Bałtykiem". Prelegent podał krótko fazy historyczne walk o Bałtyk, poczem zobrazował sytuację obecną.

Dzięki odwróceniu się ZSRR. na Wschód, państwa nadbałtyckie mają z tej strony wolną rękę i rozwiązanie problemu, kto będzie panował nad Bałtykiem, przesuwa się wyraźnie na Zachód. Głównym jak na dzisiaj argumentem, są względy gospodarcze: Danja, Estonja, Finlandja np. związały się ekonomicznie z Anglją, która rządzi się w tych krajach, jak we własnych kolonjach, powodując posunięcia, stojące w stosunku nieraz sprzecznym z dobrem danego kraju. Litwa podobnie jest związana z Niemcami. Nie można więc liczyć na powody gospodarcze zbliżenia państw nadbałtyckich, tembardziej, że jeśli chodzi o Polskę, rozmiary naszego handlu z państwami Skandynawskiemi i Bałtyckiemi są b. skromne, zaś bilanse nieproporcjonalnie korzystne.

Względy polityczne odgrywają tu rolę bardziej dla idei związku korzystną. Obawa przed agresją niemiecką przygotowała swego czasu grunt do projektu Lindhagena (notabene lituanofila), który mówił o zbliżeniu gospodarczem i kulturalnem państw Skandynawskich, Litwy, Estonji i Łotwy, oraz Polski. Nie trzeba podkreślać, że w związku takim Polsce przypadłaby bardzo poważna rola.

Narazie dwuch tylko mamy do tego zbliżenia kontrahentów względnie zdecydowanych: Estonję i Łotwę. Poglądy państw innych są pośrednio lub bezpośrednio funkcją strachu przed Niemcami i hitleryzmem. Jeśli chodzi o Litwę, to są już głosy wzywające do odwrotu z dawnego pro niemieckiego stanowiska, a głosów tych przybędzie niewątpliwie po zawarciu traktatu handlowego polsko niemieckiego... Ręka do Litwy była w swoim czasie wyciągnięta w Genewie i — tak, w powietrzu, pozostała. Rzeczą Litwy jest teraz to zmienić.

Popularne przedstawienie sytuacji politycznej i gospodarczej państw nadbałtyckich, oraz zorjentowanie słuchaczy w dynamice spraw tak blisko nas obchodzących ma swoje, niemałe znaczenie, zwłaszcza w Wilnie.

mi.

„Molu, co ciężko na kawałek chleba
Pracujesz w szafie gryząc czarne fraki.
Przerwij swą pracę. — czasem przecież trzeba
Być altruistą.
Schowaj się więc w krzaki,
Dziś właściciele(lki) (są tacy pono)
Jedwabiów, fraków, strojów wizytowych,
Dla przyjemności et publico bono
Pójdą przewietrzyć ubrania i głowy
Gazety, radjo, wyją jak wilki w lesie
o najweselszej w tym roku zabawie
(Urządza Wojewódzki Komitet, co niesie
Pomoc Akademikom)
Badź na Czarnej Kawie
„Czarna Kawa" w Kasynie Garnizonowem 2-go grudnia rb."

Obchód 10-ciolecia Konserwatorjum.

W sobotę dn. 2 grudnia odbędzie się obchód 10-lecia Konserwatorium Muzycznego w Wilnie. Program obejmuje: 1) g. 9 rano — nabożeństwo w kościele po-Bernardyńskim; 2) g. 8 w. Koncert Jubileuszowy w Sali Konserwatorjum (fortepian, śpiew, skrzypce, klarnet, orkiestra); 3) g. 11 w. — wspólna wieczerza (według zapisów, zgłaszanych przez osoby chętne do sekretarjatu Konserwatorjum w godz. 4—7 w., lub telef. Nr. 15—88).

Koledzy Pracownicy Umysłowi.

Wileński Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej niniejszem uprzejmie przypomina Kolegom Pracownikom Umysłowym o zbliżającym się terminie wpłacenia III-ej raty Poż. Nar. i wzywa ogół pracowników do terminowego uiszczenia III-ej raty.

Defraudant — sołtys.

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie skazał b. sołtysa gminy rudomińskiej, Bronisława Polańskiego, na karę 1 roku i 3 m. więzienia za przywłaszczenie około 1 tysiąca zł. Oskarżony przyznał się do winy. (w)

TEATR LUTNIA.

„Pod Białym Koniem", operetka Benatzky'ego.

Ostatnia premjera naszego teatru muzycznego zadowolniła chyba wszystkich. Wprowadzenie do akcji takiej ilości ruchu, barwy i dźwięku na tle gór i jezior Tyrolu, wplecenie w takie tło sercowych przygód aż trzech par, pocieszne postacie Czechów i t. d. — stworzyły widowisko, utrzymujące zaciekawienie widza i słuchacza w stałem napięciu. Nadewszystko przyczyniła się do tego wrażenia choreograficzna i dekoracyjna strona operetki „Pod Białym Koniem", cieszącą wzrok nieustanną zmiennością obrazów, bardzo pomysłowo utrzymujących feeryczną stronę przedstawienia.

Muzyka Benatzky'ego, pełna rytmicznej i melodyjnej charakterystyki, a miejscami i stosownej do sytuacji nastrojowości, była tym ważnym motorem całości, który w widowisku muzycznem ma z natury rzeczy ożywiającą wszystko rolę.

To też czujną i utalentowaną rękę pp. Kochanowskiego (kierownictwo obfitej partji muzycznej), Tatrzańskiego (reżyserja) i Ciesielskiego (choreografja i dekoracje) czuło się tu w wysokim stopniu we wszystkich szczegółach wykonania. Rzucała się w oczy sprawność doskonała zespołów tanecznych (prześliczny walc „Nad modrym Dunajem" z p. Martówną na czele), solowy taniec p. Ciesielskiego i zespołów chóralnych. W wykonanie całości widowiska włożono mnóstwo staranności z najlepszym wynikiem.

Zbytecznem byłoby zaznaczać, iż nasi wykonawcy ról solowych dali — jak zwykle — maksimum swych uzdolnień.

Pyszny typ buńczucznego Czecha Krzywanka dał p. Wyrwicz, ucharakteryzowany na popularnego komika filmowego. „Konkurencyjnym" Czechem był p. Szczawiński („śliczny Zygmuś"); temperamentowa właścicielka gospody (p. Halmirska) z tupetem krzywdziła serdeczne uczucia swego kelnera (p. Dembowski), który wytrwałością i sympatycznym humorem doprowadził wreszcie do zwycięstwa swej sprawy sercowej. P. Kaupe, doskonała pod względem wokalnym i aktorskim, ujmująco odtworzyła rolę Czeszki Krzywankówny. Milutką Klarcią była p. Łasowska, jako córka amatora turystyki (p. Kubiński).

Młodzi artyści naszego zespołu operetkowego sprawiali się bez zarzutu: p. Rewkowski śpiewał i grał z całą swobodą, p. Biszewska również niewielką swą rolę wykonała bardzo ładnie. Bezimienny picolo był sympatycznym, pełnym humoru, urwisem.

Na szczególniejsze zaznaczenie zasługuje p. Tatrzański, który roli cesarza Franciszka-Józefa nadał pożądany umiar i umiejętnie podkreślił nieuchwytny — zdawałoby się sens większości niefrasobliwych z pozoru komedyj muzycznych, czy operetek: na przestrzeni kilku aktów roztańczonej i rozśpiewanej na wesoło akcji przewija się tu raz po raz racja innego także nastawienia w stosunku do niektórych przesadnie „poważnych" spraw tego najlepszego ze światów: powiada, naprzykład, cesarz do rozżalonej oberżystki „Pod Białym Koniem": „gdy byłem młodym, zdawało mi się, że czeka mię Bóg wie jakie szczęście, a jestem tylko... cesarzem"

No, a lekka dezinwoltura, z którą traktuje się w trzech sztukach niektóre pozornie trudne perypetje życiowe, lub podkreśla satyrycznie niektóre pozorne fetysze codziennego życia — czyż nie dodaje pożytecznego czynnika pogody ducha, tak nieobficie u nas reprezentowanego.

A. W.

Ze świata mody.



Najnowszy model na sezon zimowy 1933/34.

Narodowy socjalizm wśród Białorusinów.

Dnia 25 listopada ukazało się w Wilnie nowe pismo białoruskie (miesięcznik) p. t. „Nowy Szlach", będące, jak stwierdza nagłówek, organem białoruskiej myśli narodowo - socjalistycznej. Pismo to jest wydawane przez grupę młodzieży — ideologów powyższego kierunku.

W artykule wstępnym redakcja podkreśla że nadszedł już czas by przemówił głos reprezentowanego przez pismo odłamu. Dalej odseparowując się od chadecji i komunizmu, redakcja uważa że kierunek przez nią reprezentowany winien znaleźć swe rozpowszechnie wśród białoruskiego społeczeństwa i skrystalizować się w swym teoretycznem ugruntowaniu.

Z artykułów „Główne wytyczne", „Narodowy Socjalizm" i in. widać że ideologja młodych białorusinów narodowych socjalistów znajduje się jeszcze w stadjum płynnem.

Trudno dziś powiedzieć czym się skończy ten nowonarodzony kierunek; czy np. nie padnie ofiarą namiętnie zwalczanego marksizmu.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 30 listopada 1933 r.

7,00 — 7.55: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11,50: Muzyka z płyt. 11,57: Czas. 12,05: Pieśni polskie. — 12,30: Dziennik południowy. 12,35: Poranek szkolny. Kom. meteor. 15,20: Program dzienny. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda rolnicza. 15,40: Koncert. 16,25: Aud. dla młodzieży: „Powstanie listopadowe w poezji XX w." 16,40: „Moje dziecko chce czytać" — odczyt. 16.55: Arje i pieśni. 17,10: Recital fortep. 17,50: Codz. odc pow. 18,00: „Czytelnik a książka" — odczyt. 18,20: Ostatnie nowości firmy „Syrena" (płyty). 19,00: Program na piątek. 19,05: „Skrzynka pocztowa Nr. 272". 19,25: Odczyt aktualny. 19,40: Sport. 19,45: Rozmait. 19,47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert. 21,00: Skrzynka techniczna. 21,15: Koncert. 22,00: Muzyka cygańska. 23,00: Komunikat meteor. 23,05: Słuchowisko: „Za broń" — reportaż historyczny z r. 1830. —

PIĄTEK, dnia 1 grudnia 1933 r.

7.00: Czas. Chwilka gosp. dom., 11.40: Przegląd prasy. Chwilka gosp. dom., 11.40: Przegląd prasy; 11.50: Muzyka z płyt. 11.57: Czas. Muzyka. Kom. meteor., Muzyka, 15.30: Program dzienny, 15.25: Wiad. o eksporcie, 15.30: Giełda roln., 15.40: Muzyka żydowska (płyty), 16.00: Pogadanka L. O. P. P., 16.10: Koncert dla młodzieży (płyty), 16.40: „Co się dzieje w Wilnie" — pogadanka. 16.55: Koncert kameralny. 17.50: Codz. odc pow., 18.00: „O książce naukowej w Polsce" — odczyt. 18.20: Muzyka, 19.00: Program na sobotę. 19.05: Ze spraw litewskich, 19.20: Rozmaitości, 19.25: Feljeton aktualny, 19.40: Sport. 19.45: Rozmaitości, 19.47: Dziennik wieczorny, 20.00: Pogadanka muzyczna, 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warszawskiej. 21.00: „Kobieta i książka" — feljeton wygł. K. Makuszyński. 21.15: D. c. kocert symf., 22.40: Muzyka z płyt. 22.55: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT WYBITNEGO PIANISTY.

Dzisiaj we czwartek o godz. 17,10 wystąpi przed mikrofonem znany pianista Roman Jasiński, profesor Konserwatorjum Muzycznego. Program zawiera piękną o fantastyczno-mistycznym charakterze Sonetę op. 13 Skrjabina, sonatę, która jest ciekawym przykładem ideologji wielkiego muzyka rosyjskiego i w założeniu swem ma być obrazem wyzwolenia się drzemiących w człowieku utajonych sił mistycznych.

MUZYKA POPULARNA.

Tegoż dnia na wieczorowym koncercie popularnym o godz. 20 wystąpi gościnnie w studjo radjowem śpiewaczka fińska Pia Ravenna, która odśpiewa mało znane u nas pieśni kompozytorów finlandzkich, jak Sibelius, Jarnefelt, Melartin i Klementi. Część koncertowa zawiera ponadto utwory kompozytorów skandynawskich na orkiestrę.

REPORTAŻ HISTORYCZNY.

Z powodu 103 rocznicy powstania listopadowego rozgłośnia wileńska nadaje w czwartek o godz. 23.05 barwny reportaż historyczny z r. 1830 p. t. „Za broń" opracowany na podstawie dokumentów ówczesnych przez J. Ostrowskiego i J. Żarnowieckich. Transmisja na wszystkie stacje radjowe.

KURJER SPORTOWY

Mecz W. K. S. — Czarni w niedzielę.

W niedzielę dnia 3-go grudnia o godz. 11.30 na Stadjonie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przy ul. Werkowskiej odbędzie się mecz piłki nożnej Czarni (Lwów) — WKS. „Śmigły" (Wilno).

Śmigły wystąpi w swym najlepszym składzie. Zamiast Rogowa gra w bramce Zienkiewicz.

SZTEKKER POBITY.

WIEDEŃ, (Pat). W międzynarodowych zapasach, toczących się obecnie w cyrku centralnym, Portugalczyk Oliveira pokonał dotychczasowego mistrza świata Sztekera.

OGNISKO K. P. W. JEDZIE DO KATOWIC.

Hokeiści Ogniska zakontraktowali mecz hokejowy, który ma się odbyć 9 grudnia w Katowicach z drużyną Śląska.

Będzie to pierwszy w tym sezonie wyjazd naszej drużyny mistrzowskiej, która wystąpi jednak bez treningu.

Swoje zrobić powinna sucha zaprawa hokejowa, na którą uczęszczali wszyscy nasi reprezentanci, a może mrozy pozwolą by przed wyjazdem wylana została ślizgawka. Wylanie wcześniejsze ślizgawki ma ogromne dla hokeistów znaczenie, ale w danym wypadku wszystko zależy od mrozu.

OTWARCIE ŚLIZGAWKI.

W czwartek dnia 30 listopada r. b. o godz. 10 rano nastąpi otwarcie ślizgawki w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej im. gen. Żeligowskiego w Wilnie.

WIOŚLARZE SKŁADAJĄ SPRAWOZDANIE.

Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie wyznaczyło termin swego dorocznego walnego zgromadzenia członków.

Zebranie odbędzie się 17 grudnia o godz. 16 w lokalu Towarzystwa Kredytowego Jagiellońska 10.

CO BĘDZIE Z PASZPORTAMI?

Dziś zapadnie decyzja czy otrzyma paszporty zagraniczne drużyna gier sportowych na wyjazd do Rygi.

Wilnianie ze swej strony dołożyli wszelkich starań, by paszporty uzyskać. Kurator Akad. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego p. Samorewicz posłał szereg pism do Warszawy i Rygi, a władze sportowe również poczyniły starania w odnośnych ministerstwach, które powinny dzisiaj nadesłać do Wilna decydującą odpowiedź. Wrazie przychylnej odpowiedzi wyjazd nastąpi w piątek rano.

NOWI TRENERZY POLSKIEGO NARCIARSTWA.

W sezonie bieżącym Polski Związek Narciarski sprowadza trzech trenerów specjalnych, a to: trenera norweskiego dla trenowania skoków naszych zawodników, trenera austrjackiego dla treningu w biegach zjazdowych, oraz trenera fińskiego dla biegów nizinnych. Dwaj pierwsi trenerzy trenować będą przedewszystkiem czołową grupę zawodników, którzy wystąpią w roku 1934 na zawodach FIS w Szwecji i w Szwajcarji. Jak wiadomo bowiem zawody FIS mają rozpaść się w tym roku na program biegów i skoków na terenie Szwecji, oraz biegów zjazdowych na terenie Szwajcarji.

W sezonie bieżącym postanowił Polski Związek Narciarski otoczyć specjalną opieką narciarstwo nizinne, jako narciarstwo typowe dla olbrzymich połaci wschodnich Rzeczypospolitej. Dla obudzenia tego narciarstwa i podniesienia jego poziomu organizuje się w styczniu 1934 r. specjalny kurs w Białowieży, który da sposobność wyszkolenia kadr naszych narciarzy kresowych pod kierunkiem tak wytrawnego specjalisty, jak fiński trener Lapaleinen.

Gra w kręgle wraca.



Piękne kalifornijki entuzjazmują się sportem prababek — grą w kręgle. Czy prababcie byłyby mocno zbudowane strojami tej gromadki?

KRONIKA

Czwartek 30 Listopad	Dziś: Andrzeja Apost. Jutro Eligjusza B. W. Wschód słońca — g. 7 m. 19 Zachód — g. 3 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 29-XI 1933 roku.

Ciśnienie 780
Temperatura średnia — 8
Temperatura najwyższa — 4
Temperatura najniższa — 12
Opad —
Wiatr południ.-wschodni
Tend. — wzrost nast. stan stały
Uwagi: pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 30 listopada według PIM.

Po pochmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna. Na wschodzie dość silny, pozatem umiarkowany mróz. Słabnące wiatry z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 8 i Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

OSOBISTA

— **Gen. Litwinowicz w Wilnie.** Bawi w Wilnie dowódca O. K. III gen. Litwinowicz.

— **Dyrektor Lasów Państwowych p. Edward Szemioth został mianowany** zastępcą członka Rady Drzewnej i wyjeżdża do Warszawy na posiedzenie inauguracyjne tejże Rady w dniu 30 bm.

MIEJSKA

— **Wznowienie robót wodociągowych.** Magistrat wznowił roboty wodociągowe na ul. Kalwaryjskiej prowadząc je obecnie w ostatnim już etapie na odcinku od rynku w kierunku koszar I Brygady i 4 pułku ułanów.

Na robotach pracuje kilkudziesięciu robotników.

— **Zniżka opłat za rejestrację rowerów.** Na jednem z ostatnich posiedzeń Zarząd miasta postanowił zniżyć opłaty za rejestrację rowerów z 4 złotych do 3-ch.

Nowa taryfa wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia r. prz.

— **Wyrównanie poziomu jezdni na ul. T. Zana.** W najbliższym czasie mają być podjęte roboty ziemne na ul. Tomasza Zana. Roboty te mają na celu wyrównanie poziomu ulicy i zatrudnią kilkudziesięciu bezrobotnych.

— **Zmiana kierunku jezdni na ul. I Baterji. Nowa ulica.** Władze miejskie, dążąc do nadania Wilnu estetycznego wyglądu, z drugiej zaś strony, mając na względzie zapewnienie mieszkańcom najbardziej zdrowotnych warunków, opracowały plan urządzenia w Wilnie coś w rodzaju plantów krakowskich przez wybudowanie efektownych zieleńców wzdłuż Wilji, które połączone zostaną z placem Łukiskim i górą Boufałłową. Przygotowania do realizacji tego planu już zostały rozpoczęte i przyjęły obecnie charakter umacniania brzegów Wilji. Zkolei podjęte zostaną roboty przy zmianie terenu jezdni na ulicy I Baterji, która będzie przesunięta bliżej Wilji, po bokach zaś wybudowane zostaną zieleńce. Kierunek nowej jezdni będzie przedłużeniem ul. Zygmuntowskiej. Niezależnie od powyższego magistrat zamierza jezdnię poprowadzić dalej brzegiem Wilji aż do przecięcia się z ul. Montwiłłowską.

Po zakończeniu przeprowadzanych obecnie robót przygotowawczych reszta planu zostanie wykonana na wiosnę roku przyszłego.

SANITARNA

— **Walka z jaglicą.** Dzięki prowadzonej planowej i intensywnej akcji zapobiegawczej przeciwko chorobom jaglicy, dowiadujemy się, iż kolumny przeciw-jagliczne w ciągu ostatniego kwartału rb. udzieliły pomocy lekarskiej 4786 osobom, wyleczyły zupełnie chorych około 2500 osób, przeprowadziły badań przeszło 3000 oraz zwiedziły 6 powiatów województwa wileńskiego.

Z KOLEI

— **Ognisko Kolejowe Przysposob. Wojsk. N. Wilejka.** We czwartek 30 b. m. w sali „Ogniska" przy ul. Połockiej 28 o godz. 18 zostanie wygłoszony odczyt przez prelegenta p. M. Szczytta na temat: „Kuźnie dobrobytu i broni niszczącej" (Wielki przemysł). Prelegent w treściwym referacie przytoczy m. in. szereg ciekawych epizodów związanych z zagad. i rozbudową przemysłu. Ze względu na ciekawą treść odczytu KAPEWiacy stawcie się licznie z rodzinami. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **Kolejowe Koło Szybowcowe.** W Sali Konferencyjnej Dyrekcji Kolejowej w dnia 28 bm. o godzinie 18 w obecności p. Dyrektora Kolei inż. Kazimierza Falkowskiego odbyło się zebranie organizacyjne Kolejowego Koła Szybowcowego, ponadto w zebraniu udział wzięli p. p. wicedyrekor Kolei, inż. Stefan Mazurowski, wiceprezes Okręgowego Komitetu Szybowcowego A. Rojecki, Komendant Przysposobienia Wojskowego Lotniczego w Wilnie kpt. pilot Franciszek Pytel, przedstawiciel 5 pułku lotniczego w Lidzie por. Hryniewicz, Wiceprezes Kolejowego Komitetu LOPP. inż. Budkiewicz i licznie zebrani pracownicy kolejowi.

Zebranie zagaił p. inż. Mazurowski, jako przewodniczący kolejno przemawiali p. p.: Butkiewicz, Rojecki, kapt. pilot Pytel. Na prezesa Kolejowego Koła Szybowcowego wybrany p. inż. Kazimierz Ossowski.

Do Zarządu weszli pp.: inż. Tomasz Pieślak, inż. Lucjan Kwaszczyński, Marja Panasewiczówna, Mikołaj Rostkowski, Kazimierz Śnieszko, a do Komisji Rewizyjnej pp. inż. Włodzimierz Butkiewicz, inż. Antoni Ławecki i Michał Tomaszewicz.

Dyrektor Kolei p. inż. Falkowski życzył nowo powstałej placówce szybowcowej jak najlepszego rozwoju, podkreślając przytem, że moment założenia Koła Szybowcowego wypadł bardzo szczęśliwie, gdyż w chwili obrad zebrania organizacyjnego, przyjechał do Wilna, Marszałek Polski Józef Piłsudski, a wszelkie poczynania związane z jego obecnością, dają jaknajlepsze rezultaty.

GOSPODARCZA

— **Eksport drobiu.** W Porubanku została uruchomiona prowizoryczna chłodnia-przechowalnia dla drobiu, przeznaczonego na eksport do Prus Wschodnich.

Jak już donosiliśmy, eksporterzy wileńscy nawiązali kontakt handlowy z importerami pruskimi celem dostarczenia kilku tysięcy sztuk bitych gęsi, kur i innego drobiu. Pierwszy transport drobiu odszedł w połowie b. m., drugi odejdzie w pierwszych dniach grudnia i trzeci na krótko przed świętami Bożego Narodzenia.

Ogółem z Wileńszczyzny ma być wywiezionych około 5000 sztuk bitego drobiu.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Rocznica powstania listopadowego u inawlidów wojennych R. P.** W dniu 25 b. m. w lokalu Związku Inw. Woj. R. P. przy ul. Ostrobramskiej 27 odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne wypowiedział przewodniczący Okr. Koła ZIWRP p. Michał Borysewicz, który podniósł cele Oddziału Kulturalno-Oświatowego, życząc mu w jego pracy owocnych wyników.

Po wzniesieniu przez p. Borysewicza okrzyku: „Rzeczpospolita, Pan Prezydent i Twórca Armji Polskiej Marszałek Piłsudski niech żyją" powtórzony z entuzjazmem przez obecnych — orkiestra 1 p. p. Leg. odegrała hymn narodowy.

Następnie według ustalonego programu rozpoczął swój odczyt znany ze swoich prelekcyj, p. prof. Wierzyński. Trudno jest na prawdę o kogoś drugiego, kto mógłby takim stylem, takiem połączeniem historycznych faktów z życiem współczesnem, zobrazować i nawiązać do rocznicy powstania listopadowego. Usłyszeliśmy z ust p. prof. Wierzyńskiego ciekawe porównania: — powstanie 1830 roku — strzelcy w Krakowie w r. 1914 — Legjoniści Polscy — Armja Polska i Inwalidzi wojenni R. P. Nic też dziwnego, że po zakończeniu odczytu zerwała się burza oklasków, która była podziękowaniem p. prof. Wierzyńskiemu za Jego przemówienie. Po odczycie, z powodu nieprzybycia p. Seiborowej — artystki teatrów miejskich ZASP — orkiestra 1 p. p. Leg. odegrała serenadę Szuberta i na zakończenie marsza.

Po akademji odbył się wieczór klubowy.

Obserwując całość szczerze i bez przesady trzeba stwierdzić, że akademja wypadła bez zarzutu, utrzymana na poziomie wysoce kulturalnym. Jest to bezsprzeczną zasługą Oddziału Kulturalno-Oświatowego z przewodniczącą p. Bińską na czele.

— **We czwartek dnia 30 listopada o godz. 19.30** w Sali Zakładu Histologji i Embrjologji USB., Zakretowa 23, odbędzie się XL Zebranie Tow. Anatomiczno - Zoologicznego.

— **Zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet,** na którem p. Kętrzyńska z Warszawy wygłosi odczyt pt. „Aktualne zagadnienia kobiece", odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3).

Wstęp dla gości 30 gr., członkiniom bezpłatny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 1 grudnia r. b. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 137 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat p. prof. M. Prüfferowej p. t. „Wileńskie Muzeum Etnograficzne pod otwartem niebem, a Muzea Skandynawskie".

Oslo, Stockholm, Longby. Informacji w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz codziennie w godz. 18—20, tel. 99. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz członków Klubu Włóczęgów Senjorów bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości akademików 20 gr.

— **Cykl Odczytów „Dawne Wilno"** W piątek 1 grudnia mówi p. H. Romer-Ochenkowska na temat stosunków wileńskich panujących tutaj w latach 1824 do 1835. Ciekawa ta konferencja ilustrowana będzie przezroczami. Początek o godz. 18 (6 pp.)

— **Studjum muzyczne.** W sobotę o godz. 18 (6 pp.) odbędziesię odczyt na temat muzyki fortepianowej reprezentowanej przez twórczość Liszta, Schumanna oraz Mendelsohna. Ilustracja z płyt gramofonowych.

RÓŻNE

— **Zawiadomienie.** Wil. Woj. Pr. Komitet Pożyczki Narodowej przypomina, iż w dniu 3-go grudnia r. b. odbędzie się losowanie obrazów zaofiarowanych przez Wil. T-wo Niezależnych Artystów Sztuk Plastycznych w lokalu Sekretarjatu BBWR (ul. Św. Anny 2) o godz. 12-ej, przy udziale przedstawicieli Urzędu Skarbowego i Organizacyj Społecznych.

Wstęp dla wszystkich posiadaczy biletów wolny.

— **Osoby pragnące wziąć udział** w Zjeździe w Pracach Oświaty Zawodowej (3 i 4 grudnia), a które nie otrzymały zaproszenia zechcą się zgłosić do Biura Komitetu Zjazdu (gmach Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Mickiewicza 32, pok. 19) celem otrzymania karty wstępu.

— **Kurs przygotowawczy do Korpusu Kadetów i Szkoły Podoficerskiej Piechoty i Pilotów.** Wkrótce zostanie otwarty Kurs Przygotowawczy dla kandydatów, którzy mają zamiar ubiegać się w roku 1934 o przyjęcie do Korpusu Kadetów do klasy 3 i 4 gimnazjalnej oraz do kompanji I-ej do Szkoły Podoficerskiej Piechoty i Pilotów.

Na kurs przyjęci mogą być kandydaci, którzy ukończyli 6—7 Oddziałów Szkoły Powszechnej lub 2—3 klasy gimn.

Przyjęci kandydaci do Szkoły Podoficerskiej Piechoty i Pilotów otrzymują utrzymanie i naukę na koszt Skarbu Państwa.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje kierownik kursu, ulica Sierakowskiego 23, codziennie od godz. 9—11-ej rano i od 3—6 po południu.

— **Przyjazd do Wilna delegata kolei łotewskich.** W dniu dzisiejszym przybywa do Wilna delegat kolei łotewskich p. Mezens, który udając się do Warszawy na konferencję w sprawie rozkładu jazdy pociągów, zatrzyma się na jeden dzień w Wilnie.

— **Urodziło się** w ub. miesiącu dzieci 2176, zmarło w tymże okresie 1769 osób. Zawarto ślubów 376, w tem chrześcijańskich 268.

ZABAWY

„**Strzelecka" Czarna Kawa — Dancing.** Związek Strzelecki — Zarząd Garnizonu m. Wilna, uprzejmie przypomina, że w dniu 2 grudnia rb. (sobota) urządza „Czarną Kawę — Dancing" w cukierni „Zielonego Sztralla" (Mickiewicza 22).

Początek o godzinie 23 punktualnie.
Bufet na miejscu.
Ceny kryzysowe.
Wejście 1 zł. 50 gr. Akademickie 1 zł.

NA WILEŃSKIM BRUKU

OTRULI SWINIĘ.

Do Wydziału Śledczego wpłynęło zameldowanie Aleksandra Kozłowskiego zamieszk. przy ul. Ułańskiej, że nocy ubiegłej otruto jego świnię. Przeprowadzał on rzekomo dochodzenie na własną rękę i przypuszcza, że świnię otruł właściciel domu, w którym on mieszka. Jak oświadczył Kozłowski pomiędzy nim a właśc. domu dawno były nieporozumienia i właśc. domu groził mu, że się zemści i zemsta ta wyraziła się właśnie w postaci otrucia świni. (c)

WRZUCIŁA DO KLOAKI.

Nocy wczorajszej podczas oczyszczania dołu kloacznego przy ul. Dziśnieńskiej wyłowiono zwłoki kilkumiesięcznego dziecka. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że w domu tym zamieszkiwała młoda służąca z małem dzieckiem. Przed kilku dniami opuściła ona służbę i znikła w niewiadomym kierunku. Istnieje przypuszczenie, że to właśnie ona przed opuszczeniem służby popełniła tę zbrodnię. (c).

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** „Pod białym koniem" — operetka — widowisko Benatzkiego — reżyserował M. Tatrzański — ma zapewnione długotrwałe powodzenie. Rozbawiona publiczność oklaskuje zarówno wykonawców, jak sprawność, pomysłowość i malowniczość dekoracji, bajeczną choreografję, oraz stronę wokalną.

Dziś w dalszym ciągu „**Pod Białym koniem**"

— „**O sierotce Dorotce**" Bajka „O sierotce Dorotce..." W. Stanisławskiej, która zdobyła sobie rekordowe powodzenie, grana będzie w „Lutni" w niedzielę najbliższą o godzinie 12.30 pp. Na zakończenie orszak królewski rozda cukierki z firm: A. Połoński i E. Wedel.

Ceny propagandowe od 20 gr.

Wycieczki szkolne korzystają z ulg.

— **Teatr Miejski Pohulanka. Ostatnie przedstawienie „Dziadów".** Dziś, czwartek 30.XI o. godz. 8 w. „Dziady" w inscenizacji Leone Schillera. „Dziady", ujęte w formę monumentalnego misterjum, w dekoracjach Andrzeja Pronaszki i ze specjalną ilustracją muzyczną — stwarzają całość godną wiedzenia.

— **Teatr Objazdowy** — gra doskonałą komedję St. Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba" — dziś, 30.XI w Kobryniu, jutro 1.XII w Czeremsze.

— **Koncert-Poranek** z udziałem p. Sergjusza Benoni'ego, p. Wandy Górskiej, prof. Aleksandra Kontorowicza i prof. Konstantego Gałkowskiego, urządzony staraniem Opieki Rodzicielskiej przy Państw. Szkole Przem.-Handl. Żeńskiej im. Dmochowskiej odbędzie się pod protektoratem Pana Kuratora O. S. W. Kazimierza Szelągowskiego w niedzielę, dn. 3 grudnia r. b. o godz. 12.15 w poł. w sali Konserwatorjum Muzycznego, ul. Końska 1. W programie utwory Mozarta, Moniuszki, Verdi'ego, Rachmaninowa, Rubinsteina, Czajkowskiego, Pugnani-Kreislera, Bacha, Sarasate'go, Konopnickiej, Asnyka i innych.

Koncert ma na celu dać młodzieży i miłośnikom sztuki kilka chwil przeżycia piękna w śpiewie, muzyce i w słowie, — piękna, którego tak mało jest w czasach dzisiejszych, a które tak potężny wpływ wychowawczy wywiera na jednostkę ludzką.

Bilety w cenie od 25 gr. do zł. 2.50 są do nabycia od czwartku 30 listopada r. b. w księgarni Gebethnera i Wolffa, — w dniu Koncertu przy wejściu od godziny 10 rano.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś czwartek 30.XI (pocz. seansów o godz. 4-ej) na ekranie „Pieśń Poganina". Na scenie „Oświadczyny" Czechowa — żart sceniczny w języku polskim. Reżyserja W. Czengerego.



Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie wciągnięto wpisy następujące:

W dniu 13.XI. 1933 r.

A. 2266. Firma „Eustachy Wierzbicki Sklep towarów spożywczych oraz sprzedaż piwa i wyrobów tytuniowych z siedzibą w m. Lidzie przy ul. Szkolnej pod Nr. 9. Firma istnieje od 11 lipca 1933 r. Właściciel Firmy Eustachy Wierzbicki zam. w Lidzie przy ul. Falkowskiego pod Nr. 8. 1377—VI

A. 2265. Firma „Hinda Czepelińska Sklep towarów spożywczych". Siedziba Firmy m. Lida ul. Mackiewicza Nr. 65. Firma istnieje od 1 lipca 1929 r. Właściciel Firmy Hinda Czepelińska zam. w Lidzie ul. Mackiewicza Nr. 65. 1378—VI

A. 2264. Właściciel Firmy Beni Giszyn. Eksploatacja leśna we wsi Moskali pow. Szczuczyn. Firma istnieje od dnia 4 sierpnia 1933 r. Właściciel Firmy Beni Giszyn zam. Wilno, ul. Sadowa Nr. 7 m. 11. 1379—VI

A. 2267. Firma „Rubin Jankielewicz Sklep wódek w m. Dokudowie gm. dokudowskiej pow. lidzkiego. Firma istnieje od 1 lipca 1933 r. Właściciel Firmy Jankielewicz zam. w Dokudowie gm. dokudowskiej pow. Lida. 1380—VI

W dniu 8.XI. 1933 r.

B. 16-II. Przy firmie „Tarcica, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Właściciele firmy Aba Lewin i Abram Lewenberg na mocy umowy subdzierżawy z dnia 27 stycznia 1933 roku oddali w dzierżawę współwłaścicielowi Jeremjaszowi Prasowi tartak firmy i młyn na gruntach przy kolei st. Niemien, wydzierżawiony od włościan wsi Sielca na okres trzechletni. 1383—VI

W dniu 20.XI. 1933 r.

A. 2278. Firma „Kazimierz Grygué, Restauracja" w Szczuczynie k. Lidy pow. Szczuczyn. Firma istnieje od dnia 5 stycznia 1930 r. Właściciel Firmy Kazimierz Grygué zam. w Lidzie ul. Żeligowskiego Nr. 16. 1398—VI

W dniu 21.XI. 1933 r.

A. 2277. Firma „Reweka Cyderowicz sprzedaż produktów naftowych" w Lidzie ul. Dworcowa 31. Firma istnieje od dnia 6 lipca 1933 r. Właściciel Firmy Reweka Cyderowicz zamieszkała w Lidzie, przy ul. Suwalskiej Nr. 87. 1399—VI

WILLIAM J. LOCKE. 8

WIELKI PANDOLFO.

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Tymczasem starała się zasięgnąć o nim języka. Przed spotkaniem w Hinsted nie słyszała nawet jego nazwiska, a teraz wiedzieli już o nim prawie wszyscy znajomi. Opinja, jaką się cieszył, wahała się w granicach między czarującym dżentelmenem i nieokrzesanym gburem, między nienagannym idealistą i brutalnym hulaką, między genjuszem i szarlatanem. Szczegóły tonęły w jaskrawych ogólnikach. Nikt nie wiedział o jego pochodzeniu, a o tem, czego dokonał, mówiono nieokreślenie.

Jedni utrzymywali, że wszystkie morskie zabezpieczenia przeciw torpedowe były jego dziełem; inni — że zagrabił sobie wysokie odznaczenia z miedzianą bezczelnością złodzieja, który wchodzi w biały dzień do sklepu jubilera i wychodzi z brylantowym naszyjnikiem w kieszeni. Czciciele Mamona, jak to oni opowiadali, że dorobił się na swoich wynalazkach ogromnej fortuny; zazdrośni i złośliwi głosili plotkę, że był w przededniu bankructwa. Pewien jegomość starej daty zaopinjował nieokreślenie:

— Ten człowiek jest zagadką.

W każdym razie Pola przekonała się, że jego dom był zagadką, pomimo że dawał poznać niejako charakter właściciela. Był tak nieindywidualny, jak muzeum, tak pozbawiony cech mieszkalności, jak pokazowe apartamenta w historycznej rezydencji. Pokoje były pełne bogatych mebli w stylu Ludwika XVI-go i Cesarstwa, a ściany zawieszone obrazami pierwszorzędnych mistrzów. Kolekcja ich była niewielka, lecz wyborowa. Pandolfo oprowadzał gości po mieszkaniu, zachwalając im swoje skarby z prawdziwem znawstwem.

Sir Spencer Babington, zaproszony specjalnie z racji obrazu Andrea Vaccaro, rzekł:

— Ludzie bardzo gadatliwi zawsze się o coś potykają. On — nigdy. Co za człowiek!

— Dlaczegoby pan chciał, żeby się kompromitował? — zapytła Pola.

— Bo nie lubię śmiertelników na miarę Jowisza — odpowiedział.

Rozmowa ta miała miejsce po lunchu. Pandolfo polecił gościom Ayalę z 1892 roku, wbrew przesądowi o niepijaniu szampana w południe. Chciał, żeby się przekonali. Żeby poznali doskonałość lekkiego lunchowego wina. Babingżton zakwestjonował grzecznie możliwość, żeby szampan mógł przetrwać trzydzieści lat. Pandolfo podniósł rękę i uśmiechnął się:

— Zobaczy pan — rzekł.

Pierwszy spróbował wina i, nie przestając się uśmiechać, objął gestem ręki cały stół.

— Państwo wydadzą sąd. Wystarczy jeden grymas niesmaku, a butelka zostanie wylana w wieczność.

Babington powąchał, spróbował i, jako znawca wina i skrupulatnie uczciwy człowiek, skłonił się z uznaniem gospodarzowi:

— Z ubiegłego pokolenia naturalnie — rzekł Pandolfo. — Słabe, ale dobre. Woń podobna w przenośni do lawendy. Coś, co zostaje.

— Ma pan rację — odparł Babington, przeklinając go w duszy za tę rację i pewność siebie. — Do obiadu za słabe, ale do lunchu wyśmienite.

Pandolfo zwrócił się do Poli.

— Niewierny Tomasz — rzekł.— To jest właśnie tragedja mego życia. Nim czego dokonam, muszę nawracać Dydymitów.

Drugą przegraną poniósł Babington nad półmiskiem przepiórek, których nie chciał skosztować.

— Panie, pan mnie przeraża — zaprotestował Pandolfo. — Dyplomacja w niezgodzie z przepiórkami — to jest coś...

— Przepraszam pana, ale przepiórki...

— Są przepiórkami. Rozumiem. Straszny jest ten protokuł. Te jednak wywodzą się z raju. Kreacja ta jest rezultatem mojej konferencji z kucharzem świeżo rozkoronowanej głowy. Niech mi pan zaufa i sprobuje.

Babington spróbował przez grzeczność, a potem, przez epikurejskie smakoszostwo, obrał smacznego ptaka do kości i wziął drugiego.

Jedzenie, wino, obsługa — wszystko to było bez zarzutu. Gospodarz czarował wszystkich gości. Ale Pola miała wrażenie, że jest podejmowana w niezamieszkanym pokoju. We Francji i Italji zamieniono wiele pałaców w hotele, pozostawiając stare sale jadalne, lecz pozbawiając je wszelkich cech indywidualnych, nawet duchów domowych, uświecających je bogów aby zastąpić te świadectwa życia i ludzkich uczuć martwemi ornamentami. Nie było w tem obrazy dobrego smaku, lecz pokój był tak głuchy, jakby był dziełem dwóch bladych, znużonych ekspertów z Bond Street i St. James'a Street.

Jednak siedzący obok niej właściciel tego dziwnego domu entuzjazmował się dla swoich skarbów. Jegomość starej daty miał rację, nazywając go zagadką.

Dla Babingtona, który był przygotowany na to, że Andrea Vaccaro ukaże się blagą, a znalazł arcydzieło, później zaś musiał się rozkoszować wbrew woli trzydziestoletnim szampanem i znienawidzoną przepiórką, Pandolfo rósł do rozmiarów Jowisza, piekielnej osobistości, mającej wiecznie rację.

Lady Demeter odwożąc Polę swoim samochodem zachwycała się gospodarzem i lunchem.

— Ale — dodała — ten człowiek nie żyje chyba wcale prywatnem życiem.

Pola roześmiała się.

— Poczciwy, patykowaty Spencer lepiejby harmonizował z tym niemieszkalnym salonem.

— Moja droga, domowi Pandolfa brak kobiety.

— A ty już wynajmujesz Hotel Ritza i zastanawiasz się, czy zdołasz pomieścić wszystkich gości, którychbyś chciała zaprosić na przyjęcie weselne.

Lady Demeter nazwała ją niewdzięcznicą. W tonie jej Pola wyczuła jakąś niezwykłą ostrość, wskutek czego i ona spoważniała. Odpowiedziała, że nawet taka nieuleczalna romantyczką, jak Klara Demeter nie powinna sobie wyobrażać podobnej możliwości.

— Moja droga — odparła lady Demeter — oprócz takich fizycznych niemożliwości jak ucieczka lampy gazowej z żółwiem, wszystko jest możliwe w ludzkim świecie. Weź na przykład mnie i mego małżonka.

— Kochany Frank jest dżentelmanem i wie, że go uwielbiasz.

— Właśnie. Argument na moją stronę. Spojrzyj na niego i spojrzyj na mnie. Ktoby pomyślał?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.